Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 34. Kraków, dnia 22 sierpnia 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł, kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz millim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.388

Nowe drogi.

Polityka demokratyczno-parlamentarna reprezentowana w społeczeństwie polskiem przez ogół stronnictw, dzielących się na narodowe i klasowe, jak to ostatecznie wykazały wypadki majowe, **nie dorosła do swego zadania.** Nie dała nam ona dobrego i silnego rządu, nie uporządkowała stosunków społecznych, nie rozwiązała piekących zagadnień gospodarczych. Dzięki temu, zgodnie z przekonaniem wielu bezstronnych obserwatorów, społeczeństwo nasze znalazło się **na drodze prowadzącej wprost do rewolucji,** która miała być wyrazem nie jakiegoś planowego dążenia do przebudowania gwałtownymi środkami ustroju społecznego, ale końcowem stadjum ostatecznego rozkładu. Dlatego też wielu twierdzi, że zamach Piłsudskiego, mimo wszystko miał tę **dobrą stronę,** że uprzedził rewolucję i uchronił państwo od wszystkich jej **fatalnych następstw.**

Jakkolwiek rzecz się miała to jedno jest pewnem, że społeczeństwo polskie pod względem politycznym znalazło się w fatalnem położeniu, kiedy dla niego nawet zamach krwawy przedstawiał **szanse korzystniejsze,** aniżeli dalszy ciąg pokojowej polityki pod wodzą Witosa i całej spółki. Okazuje się **jak niski poziom** myśli i siły politycznej reprezentowały **stronnictwa sejmowe,** jak nieudolnymi byli przywódcy! Nic więc dziwnego, że obecnie stronnictwa te odarte z wszelkiego uroku, pozbawione oparcia o władzę i Sejm, który stracił ¾ swojej powagi, przedstawiają **obraz skrajnego ubóstwa,** jeśli chodzi **o myśl i program polityczny.** Teraz dopiero widzą tak Piastowcy, tak Wyzwoleńcy, jak w końcu socjaliści, że właściwie dotąd **prawdziwego programu politycznego** nie mieli. Cała ich polityka miała tylko dwa cele: po pierwsze wyludzenie od wyborców przez głoszenie ponętnych haseł (reforma rolna, 8-godzinny dzień pracy i p. t.) **mandatów poselskich;** po drugie: dogodne **usadowienie się na organiźmie państwowym,** aby zeń, jak pijawka, ciągnąć jak największe zyski materjalne. Oczywiście taka polityka w końcu musiała trzasnąć, **kompromitując całkowicie Witosa i Spółkę,** którego partja przedstawia widok kota, odpędzonego od połcia słoniny.

Nic nie wskazuje na to, by do przewrotu majowego rządzące stronnictwa zaczynały, trzeźwio-

ne klęską, na nowo politycznie pracować, aby zdobyć się na rzeczywiste programy, których dotąd nie miały, i postawić na czele ludzi ideowych. Zamiast pracy w tym kierunku, widzimy u nich **miotanie się na obecny porządek rzeczy w państwie** z tej racji, że początek jego nie był legalnym. Takie postępowanie jest pozbawione rozumu, bo pozostając takimi, jakimi dotąd byli, chociaż byli „legalnymi", nie wytrzymają wobec społeczeństwa porównania z „nielegalnym" Piłsudskim. Aby odzyskać zaufanie społeczeństwa, **stronnictwa muszą się gruntownie zmienić** i dać dowód tej zmiany. Czy te stronnictwa będą do tego zdolne? Bardzo wątpimy.

Czytelnicy nasi wiedzą o co nam chodzi. Ponieważ dotychczasowa polityka stronnictw zbankrutowała, ponieważ dalej **bez odrodzenia politycznego życia** społeczeństwa niema gwarancji na przyszłość dla Państwa polskiego, bo „piłsudczyzna" mieści w sobie wiele znaków zapytania, muszą się znaleźć ludzie mądrzy i uczciwi, którzy wytyczą społeczeństwu **nowe drogi** w polityce, przedstawią nowy i wyczerpujący program i zorganizują życie polityczne na zasadach pewnych, praktycznie przeprowadzonych, a ideowo stojących wysoko. Jestto **nakaz moralny dla uświadomionej** i uczciwej części społeczeństwa.

Politykę naszą, od której zależy szczęśliwa przyszłość naszej Ojczyzny, musi się wyprowadzić z tego bagna i bezwładu, w jakim się obecnie znajduje. Dawka strachu przed batem, wstrzyknięta przez Piłsudskiego, nie starczy na długo. Inicjatywa polityczna wróci po dłuższym czy krótszym okresie czasu **do społeczeństwa,** względnie do stronnictw, prowadzących akcję polityczną. Trzeba zatem w miejsce zbankrutowanych stronnictw **wybudować nowe,** ale takie, któreby dorosło, w przeciwieństwie do dotychczasowych, do wysokich i odpowiedzialnych zadań, jakie bezwątpienia społeczeństwo czekają. Pragnąc całą duszą dobra Ojczyzny, nie możemy poprzestać tylko na czczem pragnieniu. Pragnienie to musi **zmienić się w czyn,** świadomy dróg, środków i celu, jasno i wyczerpująco sformułowanego.

Zdając sobie rację **z wysokiej odpowiedzialności** przed sumieniem i społeczeństwem, **Stronnictwo katolicko-ludowe podejmuje się tej pracy** i w najbliższych miesiącach wyniki jej przedstawi społeczeństwu. Powołaliśmy do tej pracy grono ludzi z najwyższem fachowem wykształceniem, głęboko religijnych i całą duszą oddanych sprawie ludu i Państwa. Nie wątpimy, że mężowie ci wytyczą polityce ludowej w sposób wyczerpujący nowe drogi i zapoczątkują **zwycięstwo dobrej sprawy.** Chodzenie po manowcach tam i sam za zgiełkliwemi bandami ciemnych, ale za to „mocnych w pysku" i wzajemnie szkalujących się zawodowych spekulantów-demagogów musi się skończyć.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Projekt Państwowej Rady Prawniczej.

W związku z poruszaną w prasie i kołach sejmowych myślą utworzenia ciała, mającego za zadanie projektowanie i opinjowanie ustaw państwowych, Rada Ministrów na posiedzeniu odbytem w ubiegłym tygodniu ustaliła projekt o organizacji Państwowej Rady Prawniczej. Według tegoż projektu prezesem Rady ma być minister spraw wewnętrznych. Rada ma się składać z 7-miu komisyj, w tem 3 administracyjne, 3 prawnicze i 1 redakcyjna. W każdej komisji ma zasiadać 4 radców i 1 referent. Rada przewiduje 2 kategorje radców stanu mianowanych przez Prezydenta Rzpltej i radców nadzwyczajnych piwoływanych przez prezesa Rady do pracy w poszczególnych sprawach.

Mówi się o następujących kandydaturach: prof. Zolla, Jaworskiego, Halbana, Parczewskiego, Makarewicza, Krzyżanowskiego. Starczewskiego, Lewenherza, Rybarskiego, Wł. Grabskiego, sen. Buska, Bobrzyńskiego, Bukowieckiego, Leona Wasielewskiego, p. Ratajskiego prezydenta miasta Poznania, Romana Rapaporta.

Jakie zadania i atrybucje będzie miała Rada Prawnicza jeszcze nie wiemy, w każdym razie sam fakt jej utworzenia powitać należy z radością jako dalszy krok w naprawie i doskonaleniu naszego ustroju państwowego.

Swoje długi płacimy rzetelnie.

W ubiegłym tygodniu wyjechał do Nowego Jorku jeden z dyrektorów głównego oddziału Banku Polskiego w Warszawie. Wyjazd jego jest w związku z uregulowaniem długu, zaciągniętego w Federal Reserve Bank w sumie 10 miljonów dolarów, na co była zdeponowana w Banku Angielskim w Londynie odpowiednia ilość złota przez rząd p. Władysława Grabskiego. Spłacenie tego długu zrobiło bardzo dobre wrażenie wśród zagranicznego świata finansowego.

Jest nadzieja, że fakt ten posłużyć może do nawiązania ściślejszego kontaktu finansowego Banku Polskiego ze sferami finansowemi Ameryki, a w pierwszym rzędzie z nowojorskim Federal Reserve Bank, który jest bankierem nietylko Stanów Zjednoczonych. ale i właściwie całego świata.

Urodzaje.

Jakkolwiek niema jeszcze ostatecznych danych o zbiorach tegorocznych, to jednak już dziś powiedzieć można, że urodzaje jeśli nie będą przewyższać, to conajmniej dorównają urodzajom

zeszłorocznym. — Z próbnych omłotów można wywnioskować, że zbiór żyta będzie zapewne cośkolwiek mniejszy niż w roku ubiegłym, natomiast zbiór pszenicy według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie znacznie większy, zarówno w stosunku powiększenia obszaru zasiewu, jak i z powodu wyższego plonu. Nadmienić ponadto trzeba, że posiadamy jeszcze z zeszłego roku znaczną, bo 20—30 tysięcy wagonów, nadwyżkę żyta, tudzież trochę mniejszą pszenicy.

Co do żyta i owsa dziś jeszcze zawcześnie mówić o wysokości zbiorów tych zbóż. Dopiero przyszłe omłoty w listopadzie dostarczą ku temu dostatecznych materjałów. Owies naogół zapowiadał się bardzo pięknie i dałby urodzaj wyższy niż przed rokiem, gdyby nie rdza, która w ostatnich tygodniach wystąpiła silnie w wielu okolicach.

Ziemniaki w niektórych miejscowościach przepadły z powodu nadmiaru wilgoci, ale to nie wpływa na zbiór ogólny, który zapowiada się dobrze.

Wobec takich widoków możliwości eksportowe przedstawiają się jak najlepiej. I to nietylko z tego powodu, że mamy urodzaj, lecz i dlatego, że na polskie zboże będzie na rynkach zagranicznych duży popyt, gdyż jak wiadomo, naogół w tym roku, w środkowej Europie (z przyczyny długotrwałych deszczów i wylewów) jak i w Kanadzie zbiory są stosunkowo mniejsze.

ZE ŚWIATA

Epidemja wybuchów.

Nie przebrzmiały jeszcze echa katastrofalnej eksplozji składów amunicyjnych w Stanach Zjednoczonych, gdy nadchodzą nowe straszliwe wieści.

Oto dnia 12 VIII. wybuchł w niewytłumaczony sposób pożar w największej węgierskiej fabryce prochu i amunicji Mannfred u. Walter, która znajduje się pod Budapesztem na wyspie Czepel. Pożar wywołał straszną eksplozję i ogarnął wszystkie budynki fabryczne. Łuna pożaru widoczna jest w promieniu 60 km. Co ogień nie zniszczył, zburzyła eksplozja. Wszystkie domy w pobliżu miejsca katastrofy są zniszczone. Z Budapesztu wysłano na ratunek liczne odziały wojska. Dokładna ilość ofiar jak i szczegółowe dane o przebiegu katastrofy nie zostały jeszcze ustalone. Nieoficjalnie donoszą, że dotychczas wydobyto z pod gruzów 14 zabitych i 29 rannych. Gaszenie pożaru napotyka na trudności, gdyż istnieje obawa dalszych eksplozyj.

Następnego dnia po tej katastrofie, w północno-szwedzkiem mieście Kiruna wyleciało w powietrze kilka magazynów prochu. Siła wybuchu była tak wielka, że 5 budynków, znajdujących się w okolicy magazynu zostało doszczętnie zniszczonych.

Wreszcie w związku z wybuchem zbiorników benzyny w Baltimore (Stany Zjedn.) podają pisma nowojorskie, że w siedmiu ogromnych rezerwoarach, objętych obecnie przez pożar, znajdowało się około 500.000 galonów, tj. około 2.5 miljonów litrów benzyny, nafty i innych łatwopalnych substancji.

Straż ogniowa nie mogła opanować pożaru, zdołano jednakże zapobiec jego rozszerzaniu się. Buchające płomienie dochodziły do 30 m. wysokości. Całe miasto spowite jest gęstym tumanem dymu. Straż ogniowa czyni dalsze wysiłki celem opanowania pożaru.

Charakterystycznem jest, że we wszystkich wypadkach podejrzywają, że sprawcami tych nieszczęść są komuniści emisarjusze z Bolszewji.

Przygotowania niemieckie do batalji w Genewie.

Rząd niemiecki czyni gorączkowe przygotowania dla przeforsowania swych żądań w sprawie Ligi Narodów. Jak wiadomo, bronią się Niemcy rękami i nogami przed wejściem Polski do Rady Ligi, gdyż Niemcy nie miałyby wtedy większych praw od znienawidzonego wschodniego sąsiada. Wielkim mocarstwom Zachodu wmawiają Niemcy, że Polska, zajęta sprawami wewnętrznemi, nie będzie zbytnio nalegać na uzyskanie miejsca w Radzie Ligi. Ponadto grożą, że niemiecka delegacja nie uda się do Genewy dopóty, dopóki nie otrzyma oficjalnego zawiadomienia, że wybór samych tylko Niemiec na stałe miejsce w Radzie Ligi nie będzie im zapewniony.

Na jesieni będziemy więc mieli wielką walkę. Niemcy obecują sobie wyjść z niej zwycięsko. Niemniej rzeczą naszego ministerstwa spraw zagran. będzie bronić naszych słusznych postulatów, tj. wejścia do Rady Ligi łącznie z Niemcami.



Sułoszowa ad Olkusz.

W dzień św. Wawrzyńca 10 sierpnia przyjechali do naszej parafji posłowie katolicko-ludowi **ks. Dr Czuj i p. Jasiński.** Akurat nadjechali, gdy naród wysypywał się z kościoła. Na cmentarzu pod starym kościołem (zburzonym czasu wojny) odbyło się zebranie, które zagaił ks. dziekan Jabłoński, a przewodniczył wójt p. Kania. Przemówienia bardzo się

nam podobały, tem więcej, że niedawno tu był socjalista Chałupka, który nam prawił duby smalone i różne brednie, aż uszy puchły; tem zatem lepiej odbijały mowy uczciwych posłów katolickich, którzy złotych gór nie obiecują, ale mówią prawdę. A naród polski chce nareszcie, po różnych demagogjach i obrzydliwych „lewicowych“ rykach słyszeć prawdę.

Serdeczne podziękowanie zebranych było wyrazem pełnego wotum zaufania dla posłów katolicko-ludowych. Zaraz też ks. Dr Czuj zawiązał komitet parafjalny, w którego skład weszli: Józef Cader, Kiszka Władysław i Seweryn Franciszek.

Cieszymy się, że opuszczona ziemia olkuska zaczyna się ruszać w zdrowym kierunku politycznym. Poseł katolicko-ludowy znajdzie tu wszędzie serdeczne przyjęcie, tem więcej, że nawet z 8-ki posłowie zapomnieli, albo się boją. Niech żyje Lud katolicki!

K. Wł.

Sprawozdania z wieców.

Ludźmierz (Podhale).

Był tu u nas, jak zwykle co roku na Matkę Boską Zielną, ogromny odpust. Luda się naściągało ze wszystkich stron co niemiara: Ze Spisza, Orawy i aż od Szczawnicy i Krościenka.

Pogoda dopisała śliczna.

Po nabożeństwie odbył się **wiec katolicko-ludowy.** Zagaił ks. prałat Madej, który przedstawił zebranym przybyłych od Krakowa, posła ks. Dra Czuja, prof. Dr Czumę i ks. redaktora Świądra.

Pierwszy przemawiał ks. Dr Czuj, który dał obraz stosunków politycznych w Polsce, a na tem tle poruszył cały szereg innych zagadnień.

Profesor Czuma mówił o sprawach gospodarczych, a ks. redaktor postawił i uzasadnił kilka rezolucyj, które uchwalono jednomyślnie.

Wyrażono pełne wotum zaufania ks. posłowi, jako prezesowi S. K. L., który stara się zaopiekować Podhalem, zdradzonem haniebnie przez posła Maślankę. Wszyscy tu pragniemy, aby S. K. L. naprawiło wielki błąd, popełniony przez postawienie Maślanki i do następnego Sejmu postawiło księdza prałata Madeja, do którego tu wszyscy mamy zaufanie.

Uczestnik.

Barcice, pow. Nowy Sącz.

Dnia 8 sierpnia odbył się tu po sumie wiec katolicko-ludowy, na który przybył poseł Jasiński Ignacy. Mowca w przeszło dwugodzinnem przemówieniu dał obraz stosunków politycznych tak wewnętrznych, jak i w stosunku do zagranicy. Obszernie wyjaśnił obecną sytuację w Rządzie, Sejmie i w kraju. Po referacie p. poseł dał wyczerpujące odpowiedzi na zapytania ze strony słuchaczy.

Podnieść należy, że wiec posła Jasińskiego wywarł u nas jak najlepsze wrażenie i zjednał Stronnictwu Katolicko-Ludowemu wielu zwolenników.

Obecny.

Plaga letników.

W zeszłym roku czytałem w którejś gazecie odezwę do mieszkańców wsi, aby letnikom ułatwiali życie, nie zdzierali ich i byli dla nich uprzejmymi, albowiem letnicy to są ludzie, którzy szukają na wsi poprawy zdrowia, pragną uspokoić swe nerwy po wrzaskliwem życiu całorocznem w mieście, albo wreszcie chcą chwili wypoczynku po całorocznej pracy.

Odezwa całkiem słuszna i piękna. Ludzie na wsi, choć nie mają pretensji do wielkiej nauki, ani wykształcenia, są zazwyczaj uprzejmi, zwłaszcza dla obcych, usłużni, mało wymagający, a tych pięknych przymiotów nabywają nietyle przez oświatę szkolną, jak raczej przez znajomość katechizmu i religji, która im każe widzieć bliźniego w każdym człowieku i obchodzić się z każdym dobrze.

Niestety, tego samego nie można powiedzieć o letnikach, nie mówię już o tych, przeciętnych mieszczanach, ale nawet o inteligentach.

Najpierw jest to wszystko zarozumiałe i z góry patrzące na kmiotka. Wymaga wielkich wygód, których my tu na wsi nie znamy. Ma się za oświecone i patrzy z politowaniem na zacofanie wiejskie.

W istocie rzeczy jednak sprawa przedstawia się odwrotnie.

Przedewszystkiem brak letnikom wychowania. Zachowanie się ich jest wprost ordynarne — niezawsze, ale bardzo często.

Skromność żadna. Swą nagością gorszą nas nawet w kościele (o ile do kościoła raczą chodzić).

Poszanowanie cudzej własności u nich nie znajdziesz za grosz. Zboże nie zboże, łąka nie łąka, płot nie płot, wszędzie łażą. Krowy pasie pastuch, aby do zboża nie szły i szkody nie robiły, a letników kto ma pilnować z kijem? **To się nazywa inteligencja!** Pierwszeństwo pod tym względem należy się narodowi wybranemu, **żydom.** Przechodzi pojęcie, co to za paskudny letnik taki żyd, jak się to rozpycha na wsi, to przechodzi pojęcie. Na takich letników najlepszem lekarstwem może byłoby zdzierstwo.

A więc apel do letników: Bądźcie lepiej wychowanymi!

P. Zarz.

—oOo—

Jedność chłopska.

Hasła: jedność chłopska, zjednoczenie ruchu ludowego, chłopi w jednym obozie plitycznych — w jednem wielkiem chłopskiem stronnictwie klasowem — coraz więcej w kółko powtarzane, można słyszeć na zgromadzeniach i wiecach chłopskich i czytać aż do znudzenia w pismach ludowych, — jak dotąd jednak bez skutku.

Dziwnie bowiem nieuczciwie i nielogicznie przedstawia się sprawa propagandy jedności chłopskiej w praktyce. — Rzecz bowiem niezrozumiała i nie do pojęcia dla myślącego człowieka, że właśnie ci aranżerowie i przywódcy partyj politycznych, którzy przy każdej sposobności głoszą szumne hasła o jedności chłopskiej, czy zjednoczeniu ruchu ludowego piszą i krzyczą na wiecach i zebraniach o szkodliwości partyjnictwa itp.: sami w rzeczywistości w praktyce, ale rozmyślnie są największymi szkodnikami i rozbijaczami tej jedności chłopskiej.

Nawołując do jedności chłopskiej — do skupienia w jednym obozie, — do wyleczenia się z partyjnictwa, — sami onegdaj, czy przed paru jeszcze dniami, byli w innem silniejszem stronnictwie ludowem, jak „Piast“ czy „Wyzwolenie“ — a rozbiwszy względną jedność, tworzą partyjki i sieją niezgodę.

Mistrzem w głoszeniu haseł o jedności chłopskiej jest stary wyga polityczny Jasio Stapiński ze swojem Stronnictwem chłopskiem i gwardją przyboczną Bryłów, Waleronów itp.

Przyglądając się akcji aranżerów tej partji, widzimy wręcz coś przeciwnego i sprzecznego z głoszonemi hasłami i dochodzimy do wniosku, że osobliwie przez propagowanie przy każdej spsobności słowem i pismem sekty religijnej Hodura i podjudzania przeciw duchowieństwu katolickiemu, — głosiciele jedności chłopskiej są właśnie **największymi rozbijaczami tej jedności**. Jak dotąd, można kategorycznie stwierdzić, że jedność chłopska w Polsce jest tylko pod względem kościelnym i narodowym — więc rozbijanie tej jedności przez tworzenie i popieranie sekt religijnych, — podjudzanie przeciw duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, wywoływanie walk religijnych i szerzenie ateizmu między ludem, — **to zbrodnia narodowa**, a dla wierzącego chłopa-katolika krzywda o pomstę do Boga wołająca. Politycy ci winni sobie przypomnieć z historji 30 letnią wojnę chłopską w Niemczech wywołaną herezją Lutra i nie rozdmuchiwać ognia, którego ugasić nie będą mogli. Jeszcze jedynym ogniwem i cementem, które łączą chłopa w dzisiejszych smutnych czasach ogólnej niezgody, waśni partyjnych, czy klasowych, to **wspólność wiary i Kościoła** — która jednoczy chyba najsilniej nietylko chłopa, ale i inne stany, które w jednym Kościele wspólnie się gromadzą. Tam to — według słów poety — bogaty i ubogi, w jednej ławce siedzą razem i przed tymsamym obrazem — przy jednych balaskach i jednym konfesjonale klęczą. Tam prawdziwa, jeżeli można porównać, demokracja i zrównanie stanów.

A jakże np. dalej logicznie pogodzić hasła o jednem wielkiem stronnictwie chłopskiem-klasowem, a „chłopsko-robotniczych rządach“? Bardzo ładnie brzmi w teorji np.: wszechpolskie hasło o połączeniu i współpracy wszystkich stanów, — byłoby to konsekwencją miłości Boga i bliźniego, ustępstwem jednych na rzecz drugich, ale klasowe stronnictwo chłopskie, a chłopsko-robotnicze rządy — to już chy-

---

DR. IGNACY CZUMA
Prof. Uniw. Lubelskiego.

Pogadanka na czasie.

Nie tylko musi istnieć kontakt między temi częściami organizacji, ale owszem panować winna ścisła łączność i związek. Kierowanie organizacją nie powinno być ambicją wyniesienia się ponad drugich, a co gorsza jak to nierzadko się zdarza, stworzenie z siebie jakiegoś wodza-bohatera, jakiegoś pół-bożka, któremu ciągle trzeba się kłaniać, ale ma być obowiązkiem, funkcją, którą bez cienia próżności, wywyższenia własnego ja, ten, kogo wypadki na to miejsce powołają, spełnia i wykonuje z najlepszem zrozumieniem i z najlepszą wolą.

Poczucie odpowiedzialności winno górować wtedy nad uczuciem obawy, że ten lub ów krok będzie niepopularny, niespodoba się temu lub owemu, że może osobiście w życiu zaszkodzić, w znaczeniu utraty wpływów i t. d. Jeśli kierownictwo organizacji politycznej działa w zgodzie z zasadami moralnemi i programem, nie powinno odczuwać niepokoju, czy liczba zwolenników rośnie lub maleje. Pożałowania godną jest rzeczą patrzeć na organizacje działające na zgadywanego. Program zbyt ogólnikowy, w życiu nie przestrzegany, taktyka jak się uda, zasady moralne nie obowiązują, a jednak chciałoby się mieć zwolenników i utrzymać na powierzchni życia politycznego. Jeden, drugi koziołek ratuje, dalszy gubi.

Nie robi się, jak zaznaczyłem, wydarzeń politycznych, by zjednać przyjaciół, ale jedna się przyjaciół na to, by robić wydarzenia polityczne według najświętszego przekonania korzystne dla dobra społeczeństwa.

Kierownictwo winno wiedzieć, co i jak ma robić. Kierownictwo jest działalnością wielu głów. Ich rozterka kompromituje i gubi całą sprawę. I na to także potrzebna jest spoistość i sprężystość organizacji, by nie mogły powstawać rozterki poza dyskusją, t. j. w samej robocie. Dyskusja jest sposobem wymiany poglądów, jest nieodzowna, robota musi jednak postępować jed-

ba największe mydlenie oczu, absurd, mrzonki, niedorzeczność.

Cóż ma bowiem chłop-obywatel, patrjota, ceniący i szanujący wysoko swą ojcowiznę i prywatną własność, wspólnego z robotnikiem, niemającym nic — lub mało co do stracenia, zrewolucjonizowanym i strejkującym, przeważnie w tym wypadku wyznawcą utopijnych doktryn Marksa, socjalizmu, czy komunizmu?

Chyba tylko i jedynie to, że uważa się jeszcze dotąd chłopa, za nieuświadomioną i niezorganizowaną a przeważającą siłę liczebną, — liczy się na jego dziecinną naiwność, sądząc ,że po jego spracowanych barkach można będzie dojść do rządów, by później chłopa tego, jako ślepe narzędzie kopnąć, a odbierając mu własność prywatną i zubożywszy, zrobić go niewolnikiem międzynarodówki... Dziwna nieszczerość i nielogiczność cechuje tych emisarjuszy od „chłopsko-robotnczych rządów“!

Jedność chłopska, o ile jest w ścisłem znaczeniu idealnie czy realnie możliwa, musi być oparta zawsze na przykazaniach Bożych, zasadach szczerości i jasnym programie, musi być wyrazem uczuć, wierzeń, przekonań i tradycyj polskiego, katolickiego chłopa.

Głosicieli jedności chłopskiej w jednem wielkiem stronnictwie chłopskiem klasowem, przy równoczesnem popieraniu rozmaitych sekt religijnych, czy nawet ateizmu, można z góry zapewnić, że ich marzenia prysną jak bańka mydlana i nigdy się nie zrealizują.

Chłop katolicki widząc codziennie cuda Wszechmocy i Opatrzności Boskiej nieda sobie wydrzeć prawdziwej wiary praojców, do której jest przywiązany i rozbić się na sekty, choćby się szumnie narodowemi nazywały. Lud polski z natury poczciwy, mimo swojej wady, zawsze chętny do zgody i jedności, nie może pozwolić na to, by był przedmiotem targów; **handle się o jego skórę prowadzi,** wzajemnie go sobie z rąk do rąk wydzierając, bawiąc się nim, jak piłką.

Główną zatem przeszkodą i tamą do zjednoczenia ruchu ludowego do upragnionej, prawdziwej jedności chłopskiej są właśnie przywódcy rozmaitych partyj chłopskich, którzy mają swój interes w tem, by lud był rozbity na partyjki, a jedność chłopską rozumią każdy pod swoim kątem widzenia i swojej partyjki.

Chłop należycie uświadomiony i gruntownie oświecony nie może być już dalej tym kamieniem rozrzuconym po polu i drodze publicznej, który każdy przechodzień kopnie i usuwa dalej z pod nogi,— lecz zjednoczony i zorganizowany w fachowych towarzytswach i spółdzielniach rolniczych, nie przesiąkniętych monopolem partyjnym, oraz w związkach, czy ligach katolickich pod sztandarem krzyża, stworzy silny, jednolity, cementowy fundament pod budowę i naprawę skołatanej i znękanej waśniami i niezgodą Ojczyzny, oraz mur granitowy, który będzie wałem obronnym przeciw nawale żydowsko-bolszewickiej międzynarodówki, i będzie siłą, której żaden wróg nie zmoże.

Poprawa obyczajów, sanacja moralna, powinna iść, jak każda budowa, z dołu od najzdrowszego i najsilniejszego elementu w społeczeństwie, od zjednoczonego i zdrowo myślącego chłopa, a nie od zamachowców czy rozmaitych trybunów i nieproszonych opiekunów ludu, gdzieś z góry...

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska oparta na jedności prawdziwej polskiego, katolickiegog włościańskiego ludu ...

---

nolicie, nie zygzakami; zwyciężać w każdym wypadku mają zasady moralne i program.

VII.

Odpowiadając ogólnie na pytanie, na jakim gruncie ma się opierać praca polityczna, rysować będziemy równocześnie grubemi kreskami sytuację, jaką zastajemy.

W krótkim artykule niewiele da się zmieścić, nie idzie mi zresztą o to, by pisać wyczerpujący traktat. Natomiast ważnemi i zasługującemi na specjalną uwagę wydają mi się przedewszystkiem dwie strony zagadnienia, mianowicie **moralność i wiedza,** jako fundamenty programu i działania politycznego. Możnaby dodać jeszcze jeden pierwiastek, choć wypływa on z wymienionych dwóch i winien być wiązadłem całej budowy. Jest to w najszerszem tego słowa znaczeniu pospólność celu politycznego. Zaraz się wytłumaczę, co przez to rozumiem. Każda organizacja polityczna opiera się na pewnych ugrupowaniach społecznych, klasowych czy zawodowych i t. d. Niektóre organizacje stawiają sobie cel ograniczony, np. interes jednej grupy włościan, inna organizacja znowu interes robotników i t. d. Całość zagadnień społeczno-politycznych obserwuje się wtedy z punktu widzenia tej właśnie jednej warstwy czy klasy, ją tylko mając na oku. Jest to krótkowzroczność i sobkowstwo. Zazwyczaj mści się nie wcześniej to później, takie postawienie rzeczy na całości, np. gdy chodzi o państwo, które zamiast być zgraną jednością, przedstawia grupę odrębności wzajemnie sprzecznych, rozbijających się. Powiedziałem wyżej, iż pierwiastek ten wypływa z dwóch wyżej wymienionych, bo ani moralność ani wiedza nie wskażą innego celu jak pospólnego w szerokiem tego słowa znaczeniu. Można wprawdzie wychodzić z interesu odrębnego, warstwowego czy klasowego, ale na to tylko, by **harmonizować** z wysiłkami innemi, jednoczyć a nie rozdzielać. Szczególnie jaskrawo występuje prawda ta wtedy, gdy ciasny egoizm jednej klasy pcha jej polityczną organizację do wystąpień, które w skutkach fatalnie odbija się na jej własnej skórze. Przykładów tutaj znalazłoby się dosyć. Zalecenia godna grupowa inicjatywa, jeśli prowadzi do urzeczywistnienia najlepiej pojętych ogólnych korzyści.

stwa i uczciwego społeczeństwa wszystkich stanów, odeprze wszelkie zakusy wrogów wewnętrznych i zewnętrznych i zginąć nie może, a gdy przeminą, jak zawsze burze, chmury, wichry, doczekamy się z pewnością pogodnego, południowego słońca i lepszej, jaśniejszej przyszłości.

Upaść może naród każdy, — zginąć tylko nikczemny! **Jan Stach**, wiceprezes S. K. L.

Miejsce Piastowe.

(Wrażenia z pobytu).

Jak wiadomo, od szeregu lat przerwano u nas wydawnictwo kalendarza „Ludu Katolickiego“, rzeczy potrzebnej i pożytecznej. Wpłynęły na to różne przeszkody, a przedewszystkiem kryzys materjalny, jaki przechodziły w czasach spadku waluty wszystkie wydawnictwa. Nie narzekały na biedę jedynie pisma i wydawnictwa, czerpiące fundusze z niejasnych i podejrzanych źródeł.

Skoro jednak stosunki ułożyły się jako tako, należało wznowić wydawnictwo kalendarza, między innymi i dlatego, żeby coś groszy kapło do próżnej kasy S. K. L. Albowiem trzeba przyznać, że u nas biedusia, mamy wprawdzie dużo zwolenników i przyjaciół, **ale jakoś się nie zgłasza żaden bogaty mecenas, któryby przyszedł pięknej idei i uczciwej pracy z wydatną pomocą.**

Pracę i zabiegi około zorganizowania kalendarza wziąłem na siebie. Szukając taniej katolickiej drukarni, postanowiliśmy z ks. redaktorem zwrócić się do Miejsca Piastowego. Tam też wybrałem się przed dwoma tygodniami z gotowym materjałem.

O Miejscu Piastowem dużo dobrego słyszałem od lat, czytałem o zakładzie wychowawczym i jego filjach, o warsztatach, o ś. p. ks. Markiewiczu, wielkim opiekunie opuszczonej młodzieży i społeczniku i t. p., ale osobiście tam nie byłem.

To też chętnile wybrałem się, aby nie tylko sprawę kalendarza załatwić, ale także zapoznać się naocznie z tak niesłychanie pożyteczną instytucją dla naszego powojennego społeczeństwa. Jasną jest rzeczą, że w obecnym krótkim artykule nie będę pisał historji zakładów wychowawczych ks. Markiewicza, bo uczynili to obszernie i wyczerpująco inni, jak np. ostatnio serdeczny przyjaciel i gorliwy zwolennik **prof. Bartłomiej Groch z Przemyśla w broszurce p. t. „Ks. Bronisław Markiewicz a sprawa odrodzenia Polski“.** (2 wyd. Miejsce Piastowe 1926). Mnie idzie głównie o to, aby ze swej strony zwrócić uwagę społeczeństwa na pożyteczny zakład, który powinien stać się naprawdę macierzą całej sieci podobnych zakładów w Polsce. Uważam zaś, że mimo wszystkie wysiłki ze strony kierownictwa i garści przyjaciół zakład ten za mało jest reklamowany i za mało znany.

Zakład ten powstał przed dwudziestu kilku laty w parafji, nazwiskiem Miejsce, gdzie proboszczem

---

VIII.

Przypatrzmy się zatem położeniu Polski i starajmy się stworzyć w ramach VII ustępem zakreślonych podstawę dla programu politycznego.

Polska jako państwo posiada około 30 miljonów mieszkańców. Przyrost naturalny postępuje dotąd w tempie całkowicie zadowalającym t. zn. że jeśli warunki nie zmienią się, Polska po upływie kilkudziesięciu lat (około 50—60) podwoi swoją ludność, która będzie wtedy liczyć 60 miljonów. Przekrój społeczno-zawodowy Polski wykazuje przewagę ludności rolniczej, powiedzmy ściślej, włościańskiej.

Jak wiadomo wielką ilość całej masy ludności stanowią dzieci i wogóle ci, którzy bądźto przygotowują się do przyszłych obowiązków, bądźteż są emerytami społecznymi. Pokolenie dojrzałe, stwarza życie dla kraju, karmi młódź i niedołężnych, to jest kaleki i starców. Czy jednak to żołnierstwo pracy w Polsce, jakiem jest ludność w wieku od 18—60 mniej więcej, jest w całej swojej masie wprzągnięte do systematycznego, codziennego **wysiłku twórczego?** Otóż nie! Około 300 tysięcy mamy dziś zarejestrowanych bezrobotnych przemysłu i handlu. Są ponadto niezarejestrowani. Ilu bezrobotnych ma wieś, trudno obliczyć! Są to ludzie żywiący się czembądź, znajdujący rzadko jakiś zarobek, przejściowy, przemijający, niestety. Sądzę, że co najmniej pół miljona ludzi dałoby się wycisnąć jako czystych bezrobotnych z całej masy tych, co nie bardzo dobrze wiedzą, co jutro włożą do ust i jakie jutro będą mieć zatrudnienie. Czy to już wszystko? Daleko nie! Rolnictwo jako zawód ma to do siebie, że ciągłego, trwałego, codziennego pola do wysiłku daje w roku daleko mniej dni aniżeli 365. Nie znaczy to, żeby ludzie próżnowali całkowicie w tych dniach różnicowych, ale oznacza, że rolnictwo jest zajęciem do pewnego stopnia sezonowem, że dałoby się wiele jeszcze zmienić w programie zajęć rolnika, gdyby było co!! Naturalnie nie odnosi się to do wszystkich, ale w każdym razie do wielkiej liczby, gdy się zważy szczególnie ogromny u nas odsetek gospodarstw karłowatych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

był ks. Bronisław Markiewicz († 1912), wychowanek Salezjanów i ks. Bosko, przy którego boku kształcił się przez 7 lat (od 1886).

Po powrocie do kraju w r. 1892 otrzymał probostwo w Miejscu, nazywanem później za jego staraniem „Piastowem". Oczywiście jest to stara słowiańska nazwa, nie mająca nic wspólnego z Witosem, ani partją piastowców.

Ks. Markiewicz zajął się młodzieżą ubogą i opuszczoną, przedewszystkiem zaś sierotami. Dużo pisał, dużo się krzątał, aby swą ideą zainteresować społeczeństwo polskie. Przewidział światową wojnę i wiedział, że sierót będzie wielka liczba i że zatem zakład jego powinien się rozróść i rozszerzyć w całym kraju. Ks. Markiewicz założył towarzystwo p. t. „**Powściągliwość i Praca**", kierujące wychowaniem sierót, posiadające własny miesięcznik pod takim samym tytułem.

Po dwudziestoletniej pracy nad osierociałą dziatwą polską pozostawił ks. Markiewicz dwa duże zakłady wychowawcze, kształcące paręset ubogiej młodzieży w rolnictwie, ogrodnictwie, bartnictwie, różnych rzemiosłach, kupiectwie, muzyce i t. p. Później powstały dalsze zakłady, tak że obecnie jest ich pięć, t. j. prócz Miejsca Piastowego zakład w Krakowie, w Pawlikowicach pod Krakowem, Berdeszowie pod Lwowem i Dziadkowicach w Nowogródzkiem. Wszędzie naczelne kierownictwo sprawują księża, z których przeważna liczba należy do wychowanków własnych, rekrutujących się z nowicjatu w Pawlikowicach. Z zakładów tych wychodzą ludzie uczciwi i pracowici, a takich właśnie potrzeba naszemu społeczeństwu.

Już w drodze do Miejsca Piastowego spotkałem się z generalnym przełożonym, ks. Antonim Sobczakiem, wracającym z Warszawy, gdzie pukał o pożyczkę na dłuższy termin na wykończenie rozpoczętej nowej budowy. Z nim też dojechałem autobusem, jadącym ze stacji Iwonic do Iwonicza-Zdroju. Miejsce Piastowe odległe jest o 3 klm. od stacji kolejowej. W drodze dowiedziałem się od Księdza-Generała, że często bywają u nich goście, zwiedzający zakład, zwłaszcza księża lub inni, zajmujący się sprawą wychowania. Był tu w swoim czasie, jako premjer p. Witos w przejeździe, zainteresował się, wziął memorjał na piśmie, obiecał pomoc rządową, ale na tem się skończyło. t. zn. na obiecankach.

Istotnie zastaliśmy na plebanji ks. prałata Szczepańskiego z Łodzi, który w drodze powrotnej z kuracji zatrzymał się tu na dwa dni.

Oprócz dwóch księży, współpracowników Księdza-Generała, z których jeden, ks. Latusek, zajmuje się materjalną stroną zakładu, a drugi, ks. Karch stroną moralną, zastałem prof. Grocha z Przemyśla bawiącego tu na wakacjach. Przy skromnej, a gościnnej wieczerzy gwarzyliśmy przez kilka godzin o różnych sprawach.

Drugiego dnia oprowadzono mię po różnych działach zakładu. Dowiedziałem się, że zakład **męski liczy 250 wychowanków i 50 wychowawców** — a żeński, znajdujący się opodal pod osobnym zarządem, jeszcze nie zupełnie rozbudowany, 40 wychowanek i kilkanaście wychowawczyń.

Zauważyłem chłopców pracujących w ogrodzie, innych przy pszczołach, a dalej na polu krzątających się koło sprzętu żyta. Probostwo i zakład posiadają razem około 70 morgów ziemi. Piękny ranek, okolica urocza, przełęcz dukielska, w zimie są większe przeciągi, ale teraz spokojnie i błogo — słowem, przemiły zakątek, gdzie kwitnie chwała Boża i wre praca od świtu do nocy, bo od godziny 5 rano do 9 wieczór; taki tu bowiem dzień roboczy, oczywiście z odpowiedniemi przerwami. Niema tu ośmiogodzinnego dnia pracy, a wszyscy weseli i zadowoleni.

Zwiedziłem wszystkie warsztaty, oprowadzany przez Ks. Generała, prof. Grocha, ks. redaktora Kota i kierownika drukarni prof. Bireckiego (także wychowanka zakładu). Byłem tedy w zakładzie ślusarskim, stolarskim, szewskim i krawieckim. W olbrzymim młynie ruch, podobnie jak w stolarni i ślusarni. Wszystkie maszyny popędzane prądem elektrycznym, który się wytwarza na miejscu i daje zakładowi także oświetlenie. Bez niego nie możnaby ani marzyć o pracy na większą skalę. Wszędzie fachowe kierownictwo — a siły z wychowanków. Czego tu mała chłopczyna-sierota nie potrafi robić?

Sympatycznie nader uderzył mię dział galanteryjny, gdzie chłopcy wyrabiają wspaniałe rzeczy ze skóry, irchy, tektury i płótna, jak: waliski, portfele, torebki, pugilaresy i t. d. Wykonanie pierwszej klasy.

Introligatornia, oprawa książek, złocenie, marmurkowanie postawione wysoko.

W drukarni także praca; akurat drukuje się ich własny „Kalendarz Królowej Korony Polskiej". Osobno składanie pisma, osobno dwie maszyny odbijają. Przy kasztach widzę prócz starszych zecerów małych chłopców, którzy zaledwie dosięgną do przegródek kaszty. **Pytam o linotyp, t. j. maszynę drukującą szybko. Nie mają jej jeszcze, bo niema funduszów — ale może z czasem zdobędą się i na nią.**

Załatwiam sprawę naszego kalendarza. Bez targu, w jednej chwili godzimy się na jedno — i znów ci kochani ludzie prowadzą mię dalej. Duże gmachy już potrzebują reperacji, **jak również trzeba pieniędzy na dokończenie wielkiej kuźni.** Ks. Generał wyraża nadzieję, że skoro zakład przetrwał wojnę, skoro Moskale go oszczędzili, to już teraz pójdzie łatwiej. Żywi głębokie przekonanie, że Bóg nietylko nie da zginąć zbożnemu dziełu, ale je rozszerzy i pomnoży.

Po drodze ku plebanji widzę wśród zieleni grobowiec świątobliwego i szlachetnego założyciela, ks. Markiewicza.

Dowiaduję się również, że toczą się pertraktacje z ks. prałatem Siemieńskim z Szynwałdu, który marzy o podobnym zakładzie u siebie. Ma na ten cel od księżnej Sanguszkowej folwark 300-morgowy i szerokie plany. **„Towarzystwo św. Michała Archa-**

(Dalszy ciąg na 11. str.)



SŁOWO BOŻE

Trzynasta niedziela po Zielonych Świętach.

(Czwarta niedziela sierpnia).

Kalendarzyk tygodniowy.

22 sierpnia (niedziela): Oktawa Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. — **Śś. Tymoteusz** i tow. męczennicy.
23 sierpnia (poniedziałek): **Św. Filip** Benicjusz wyznawca. — Wigilja św. Bartłomieja.
24 sierpnia (wtorek): **Św. Bartłomiej** Apostoł.
25 sierpnia (środa): **Św. Ludwik** król, wyznawca.
26 sierpnia (czwartek): **Św. Zefiryn** papież i męczennik.
27 sierpnia (piątek): **Św. Józef** Kalasanty, wyznawca. Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i rosołu.
28 sierpnia (sobota): **Św. Augustyn** biskup, wyznawca i nauczyciel Kościoła. — **Św. Hermes**, męczennik.

NAUKA O ODPUSTACH.

Wiadomo nam z nauki objawionej, że za grzech śmiertelny ściąga człowiek na siebie nie tylko karę wieczną, ale także doczesną. Za grzech powszedni należy się człowiekowi tylko kara doczesna. Karę doczesną może człowiek odcierpieć bądź w życiu doczesnem, bądź po śmierci w czyśćcu. Nigdy jednak nie zdołamy odcierpieć kary doczesnej, jeśli wpierw nie zyskaliśmy odpuszczenia kary wiecznej. Winę i karę wieczną możemy mieć odpuszczone w Sakramencie pokuty lub przez doskonały żal za grzechy z postanowieniem spowiedzi. Choć Bóg odpuścił nam winę i karę wieczną, to zostaje nam jeszcze kara doczesna. Dla odpokutowania kary doczesnej nakłada spowiednik t. zw. pokutę na spowiedzi sakramentalnej. Lecz i zadośćuczynienie, które nakłada spowiednik, nie zawsze wystarcza do zgładzenia wszystkich kar doczesnych za grzechy, a pochodzi to stąd, że albo pokuta jest za małą, albo penitent ją niedokładnie wypełnił, albo zbyt jeszcze jest przywiązany do świata i grzechów powszednich. Dlatego to prócz zadośćuczynienia, nałożonego przez spowiednika, daje Kościół wiernym możność odpokutowania kar doczesnych przez udzielanie t. zw. odpustów poza spowiedzią sakramentalną. Prosta rzecz, że niema mowy o zyskaniu odpustu, jeśli ktoś winien jest karę wieczną.

CO TO JEST ODPUST?

Odpust jest odpuszczenie kary doczesnej, którą winniśmy ponieść za grzechy już co do winy odpuszczone, odpuszczenia zaś tej kary udziela Kościół swą władzą poza Sakramentem pokuty. Odpust zatem nie jest odpuszczeniem grzechów i win, ale tylko odpuszczeniem pozostałych kar i to tylko doczesnych. Zanim ktoś może się starać o odpust, ma się wpierw postarać o odpuszczenie grzechów. Dlatego kto ma na sumieniu grzech śmiertelny, nie może zyskać odpustu. Nie może też zyskać odpustu i za grzechy powszednie, póki nie są mu odpuszczone przez żal za grzechy lub przez spowiedź. Odpust może zyskać tylko za grzechy już odpuszczone. Dlatego to do zyskania odpustu są nakazane: spowiedź albo przynajmniej doskonały żal za grzechy z chęcia spowiedzi.

O ŻAL ZA GRZECHY.

Żal za grzechy jest najważniejszym warunkiem Sakramentu pokuty. Bez żalu niema odpuszczenia grzechów. Ten żal za grzechy jest to boleść duszy i znienawidzenie popełnionych grzechów. Grzesznik boleje w duszy, że odważył się na grzech i dlatego nienawidzi każdy grzech. Żal za grzechy ma cztery

konieczne przymioty: musi być wewnętrznym, nadewszystko, powszechnym i nadnaturalnym. **Wewnętrznym jest,** gdy nie tylko słowami żałuje grzesznik za grzechy, lecz w sercu niemi prawdziwie się brzydzi i szczerze pragnie, żeby ich nigdy nie był popełnił. Żal jest **nadewszystko,** gdy grzech uważamy za największe złe i więcej lękamy się go, niż każdego innego nieszczęścia. Żal jest **powszechnym,** gdy żałuje się za wszystkie grzechy, przynajmniej śmiertelne. Żal jest **nadnaturalnym,** gdy żałuje się za grzechy z pomocą łaski Bożej i z pobudek nadnaturalnych, jakimi są: nieskończona doskonałość i łaskawość Boga, którą grzesznik wzgardził, gorzka męka i śmierć, którą Jezus Chrystus poniósł za grzechy ludzkie, utrata nieba, kara piekła, brzydkość grzechu. Natomiast żal dla pobudek ziemskich, np. dlatego, że przez grzech popadliśmy w nieszczęście doczesne, okryliśmy się hańbą lub ponieśli szkodę, jest tylko naturalnym i do odpuszczenia grzechów nie wystarcza. Kto chce otrzymać odpuszczenie grzechów, musi mieć żal nadnaturalny. Ten żal nadnaturalny jest doskonały lub mniej doskonały. Żal jest **doskonały,** gdy żałujemy za grzechy z doskonałej miłości ku Bogu, czyli dlatego, żeśmy obrazili Boga, najlepszego Ojca, dobro najwyższe i miłości najgodniejsze. Taki żal natychmiast odpuszcza nam grzechy, nawet już przed spowiedzią. Jesteśmy jednak obowiązani wyznać je na najbliższej spowiedzi. Żal zaś jest **mniej doskonały,** kiedy żałujemy za grzechy z mniej doskonałej miłości ku Bogu, mianowicie że przez grzech utraciliśmy niebo, a zasłużyliśmy na piekło, tudzież na inne kary, albo że grzech wydaje się w świetle wiary niezmiernie brzydkim. Przez żal mniej doskonały dostępujemy odpuszczenia grzechów, jeżeli równocześnie przyjmujemy Sakrament pokuty.

Mówiąc o odpustach, podaliśmy naukę o żalu za grzechy, albowiem od lepszej spowiedzi i żalu za grzechy zależy też miara odpustów potem zyskiwanych. Każde zdanie o żalu za grzechy powinniśmy dobrze przemyśleć i zastosować w potrzebie. Bez żalu nie może nikt otrzymać odpuszczenia nawet grzechów powszednich. Odpuszczenia grzechów powszednich można dostąpić i bez spowiedzi, byle mieć w duszy żal za popełnienie tych grzechów. Odpustu nie można otrzymać z grzechów powszednich, póki ich nie zgładzimy na spowiedzi lub przez żal.

EWANGELJA (Łuk. 17, 11—19).

W on czas, gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżało mu dziesięciu mężów trędowatych: którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których, gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że był uzdrowiony: wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga; i padł na oblicze u nóg jego, dziękując; a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: żali nie dziesięciu jest oczyszczonych: a dziewięciu kędy są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź: bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

„IDŹCIE, OKAŻCIE SIĘ KAPŁANOM!“

Gorszym od trądu jest grzech śmiertelny. Trąd toczy ciało, ale duszy zniszczyć nie potrafi. Grzech śmiertelny pozostawia ciało na jakiś czas zdrowem, ale szpeci i zaraża duszę. Grzech śmiertelny ogołaca duszę z wielkiej piękności, a czyni ją obrzydliwą w oczach Boga. Między duszą a Bogiem niema wtedy żadnej miłości, a jest tylko nieskończona przepaść. Dusza oszpecona grzechem śmiertelnym przedstawia tak nędzny widok, że gdyby ją człowiek taką zobaczył, umarłby z obrzydzenia. Dusza jest wtedy jakby w stanie konania, które jednak nie kończy się śmiercią, bo dusza jest nieśmiertelna. Najnędzniejszy jest człowiek, mający na duszy grzech śmiertelny. Grzech ten dlatego zwie się śmiertelnym, bo zabija w duszy życie nadprzyrodzone łaski i miłości Bożej i pozbawia człowieka na wieki życia z Bogiem. Dusza w tym stanie nie należy już do Boga i nieba, ale do szatana i piekła. Gdy człowiek w grzechu śmiertelnym umiera, to dusza ogołoca z łaski i życia nadprzyrodzonego ukazuje się przed Bogiem-Sędzią, ale nie otrzymuje od Niego uzdrowienia (bo czas próby minął), lecz trwając w tym strasznym stanie grzechu, musi być na zawsze w nieprzyjaźni z Bogiem i nie może się nigdy dostać do Boga i szczęścia. Rozłąka z Bogiem trwa na wieki, bo grzech także trwa na wieki.

Lecz dla nas na ziemi jest jeszcze czas ratunku. Jeszcze możemy być uleczeni z trądu grzechowego. Trzeba nam tylko wołać, jak owi trędowaci: **Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!** Jezus nas usłyszy i zrozumie naszą nędzę. Uzdrowi On nas, oczyści z grzechów, ale pod jednym warunkiem: **Idźcie, okażcie się kapłanom!** Kapłani mają od Jezusa Chrystusa tę władzę, że ich wyrok jest wyrokiem Boga samego: **„Których grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane“.** W rękach kapłanów Chrystusowych leży władza oczyszczania nas z trądu grzechowego. Szanujmy i czcijmy kapłanów katolickich, bo w ich rękach spoczywa nasze wieczne szczęście. Przedkładajmy, póki czas, grzechy nasze pod sąd kapłanów i dziękujmy im, że nam grzechy odpuszczają. Kto nie szanuje i nie słucha kapłanów, ten sam pod sobą dół kopie, bo nie mając poszanowania dla kapłanów, nie korzysta z ich usług, trwa w trądzie grzechowym i — jeśli się nie nawróci — będzie potępiony; umrze bowiem w grzechach swoich.

Jakże mało ludzi dziękuje Bogu za odpuszczenie grzechów! Nie rozumieją, albo nie chcą rozumieć, jak wielkiej łaski Bożej dostąpiliby, mając odpuszczone grzechy. Następstwem tego jest, że na nowo wpadają w grzechy i nieraz jeszcze większe. A ci, którzy są wdzięczni Bogu za odpuszczenie grzechów, starają się tę wdzięczność okazać i więcej w grzechy nie wpadać. Ci ostatecznie się zbawią. Inni mało ceniąc odpuszczenie grzechów, brną w coraz większe grzechy i ostatecznie gubią się na wieki.

nioła" — tak jest bowiem nazwa urzędowa Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" — chętnieby poszło na koncepcję ks. Siemieńskiego z tem jednak, że główna część zakładu byłaby tuż pod Tarnowem, a pewien dział i rezerwa materjalna w Szynwałdzie. Inaczej trudnoby było rzecz przeprowadzić, gdy się zważy, że odległość Szynwałdu od Tarnowa wynosi 13 klm. Większy zakład wychowawczy w obecnych czasach nie może istnieć i rozwijać się zbyt daleko od arteryj komunikacyjnych.

Jak znam wielką myśl ks. prałata Siemieńskiego, tak sądzę, że danem mu będzie w tym kierunku ją zrealizować i uważam, że szkoda zwlekać. **Naturalnie sprawą tą muszą się również zainteresować inne czynniki, zwłaszcza mogące coś zdziałać, o ile katolickie i polskie wychowanie osierociałej młodzieży leży im na sercu.**

Jeszcze raz podejmowany obiadem, wybieram się do pociągu. Auto osobowe pojechało gdzieś w ważnej sprawie (mają ich dwa, t. j. osobowe i ciężarowe, wypożyczone przez Ministerstwo robót publicznych) — zatem pojadę wózkiem. Mała chłopczyna odwozi mię konikiem.

Żegnany serdecznie przez zacnego Ks. Generała i jego towarzyszy, przyrzekając, że tu przyjadę na dłużej, odjeżdżam z radością w duszy, że mogłem poznać to miejsce, tę instytucję i tych ludzi — i z postanowieniem, że jako ich serdeczny przyjaciel odtąd będę zbożne dzieło popierał wszelakimi sposobami, jakie mam do dyspozycji. **Ks. Dr J. Czuj.**

KRONIKA

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	**23 sierpnia.**
Ostatnia kwadra	30 sierpnia
Nów	**7 września**
Pierwsza kwadra	15 września

DOLAR = 9 zł.

KS. PRYMAS HLOND CIĘŻKO ZANIEMÓGŁ. Z powodu ciężkiego przebiegu choroby ks. prymasa Hlonda, ingres jego został odroczony na czas nieograniczny.

ZBRODNICZĄ DŁONIĄ TRZMIELEWSKIEGO KIEROWAŁA TAJNA ORGANIZACJA. Warszawskie pisma donoszą, że jakkolwiek nie wyznaczono jeszcze terminu rozprawy w sądzie wojskowym najwyższym w sprawie sierżanta Trzmielewskiego, skazanego na 10 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo Huberta Lindego, b. prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności, — niemniej już teraz ujawniane są nader sensacyjne nowe szczegóły, mogące mieć wpływ na dalsze losy procesu na przewodzie sądu instancji najwyższej.

Jak się okazuje, sierżant Trzmielewski przy dokonaniu zbrodni nie działał z własnego impulsu, lecz z nakazu tajnej organizacji, która postanowiła działać terrorem.

Po zaaresztowaniu Trzmielewskiego, — jak się obecnie okazuje — zgłosił się do jego żony osobnik w ubraniu cywilnem, który szeroko rozwodząc się nad zbrodnią, popełnioną przez jej męża, rzucił jej na odchodnem znamienne słowa: Niech pani będzie spokojna, organizacja o pani nie zapomni!

Trzmielewski w procesie tym nie chciał siebie samego salwować kosztem dekonspiracji swych towarzyszy. W czasie jednak przewodu sądowego widocznem było, że były jakieś koła, które pragnęły dopomóc oskarżonemu.

PÓŁTORA TYSIĄCA WAGONÓW WĘGLA DZIENNIE EKSPORTUJE POLSKA. Zarząd kolei niemieckich dostarcza w ostatnich dniach wystarczającej ilości wagonów towarowych do kopalń polskich pod ładunek węgla eksportowanego zagranicę przez Hamburg i Szczecin. Średnio dostarczają koleje niemieckie 1.200 do 1.400 wagonów dziennie.

SKARBY ŻEBRACZKI. Onegdaj funkcjonarjusze policji berlińskiej wtargnęli do mieszkania starej żebraczki Elizy Kobeletz, chcąc ją stamtąd usunąć, ponieważ przez swe straszliwe niechlujstwo, stała się niebezpieczną dla zdrowia sąsiadów. Oczom policjantów przedstawił się straszliwy widok. Jeden z nich, który wyłamał drzwi do szafy kuchennej zemdlał z powodu straszliwej woni wypełniającej mieszkanie. Ze zdumieniem stwierdzili funkcjonarjusze, że ta zaskrzepła w brudzie i wszelkich nieczystościach jest bardzo bogatą kobietą. W sienniku jej znaleziono 31.000 marek w złocie, 4.000 marek w srebrze, 42.000 marek pożyczki wojennej i książeczkę Kasy Oszczędności na 116.000 marek.

BRYL I W AMERYCE MA „DOBRĄ" MARKĘ. „Echo Warsz.", zamieszczające od czasu do czasu wcale ciekawe korespondencje własne z Ameryki, donosi, że prasa amerykańska ostatnimi czasy bawi swoich czytelników na rachunek Polski, opowiadając w sposób humorystyczny o niedawnej wyprawie monarchistów polskich w poszukiwaniu króla. Obecnie znów wybiera się w świat poseł Bryl ze swą świtą, a celem jego podróży jest... Ameryka. Korespondent ostrzega zbolszewiczałego radykała przed tą ekspedycją.

„Wychodźtwo — pisze — nie miało dla niego sympatji już podczas jego pierwszej wizyty w roku 1921, kiedy bawił tu w charakterze delegata Stronnictwa Ludowego „Piast", a teraz, po utworzeniu mocno zaczerwienionego Stronnictwa Chłopskiego, sympatje te tem bardziej się zmniejszyły i to nietylko wśród warstw prawicowych, czy umiarkowanych, ale i lewicowych".

Łatwo stać się może, że władze wogóle nie dopuszczą rozwrzeszczanego, a łasego na amerykańskie dolary agitatora sowieckiego na terytorjum Sta-

nów Zjednoczonych, co byłoby może najlepszem rozwiązaniem sprawy. Wszak musi być położona jakaś tama temu ośmieszaniu i kompromitowaniu Polski zagranicą.

REWIZJA PROGRAMU „PIASTA". Jak się dowiadujemy z pism warszawskich, 27 bm. ma się zebrać zarząd główny stronnictwa P. S. L. „Piast", celem zrewidowania programu stronnictwa. Niewiadomo jednak, czy sformułowanie nowego programu, choćby i najlepszego, potrafi postawić na nogi to rozkładające się stronnictwo. Boć i stary program byłby niezły, gdyby chciano się go rzeczywiście trzymać w praktyce. W każdym razie chłopi będą mieli nowy powód do radości: Piast sypnie nowymi obietnicami, zapowiadającymi całkiem nowy „raj" dla chłopów...

GEN. SOSNKOWSKI NADAL POWAŻNIE CHORY. Wbrew pogłoskom o znacznej poprawie w stanie zdrowia gen. Sosnkowskiego i o jego wyjeździe na wieś, okazuje się, że gen. Sosnkowski pozostaje w dalszym ciągu w klinice dr. Jurasza w Poznaniu. Stan jego zdrowia jest wciąż poważny i termin opuszczenia kliniki nie da się bliżej określić.

ROZPRAWA SĄDOWA PRZECIWKO B. MIN. WOJNY GEN. MALCZEWSKIEMU. Termin rozprawy przeciwko b. ministrowi spraw wojskowych, więzionemu od 3 miesięcy, został wyznaczony na 16. sierpnia. Rozprawa odbędzie się przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie. Przewodniczyć jej będzie gen. Gruber, oskarżenie wnosi płk. Kaczmarek. Skład trybunału (który wyznacza min. spraw wojskowych) nie jest jeszcze wiadomy.

Wniosek mec. Pierackiego, obrońcy gen. Malczewskiego, o dopuszczenie dowodów na zorganizowanie buntu w wojsku oraz na to, że gen. Malczewski działał występując przeciwko uczestnikom buntu — został przez sąd odrzucony.

OPIEKA NAD POLAKAMI ZA GRANICĄ. Wobec częstych wypadków okradania i wyzyskiwania zarówno emigrantów jak i emigrantek polskich we Francji, Urząd emigracyjny informuje o powstaniu nowych placówek opieki społecznej nad wychodźtwem.

1) Misja kolejowa — członkowie jej dyżurują na dworcach paryskich (Gare de l'Est, Gare du Nord) w godzinach od 9 do 13 i od 17 do 21, z biało-czerwonemi opaskami naramieniu. Informują o noclegach, wyszukaniu pracy, wymianie pieniędzy, adresach urzędów polskich i t. p.

2) Sekcja opieki kobiecej, przy Opiece polskiej (Quai d'Orleans 6), która rozciąga opiekę zarówno nad samotną kobietą emigrantką, jak i kobietą-matką.

EMIGRACJA ŻYDÓW Z POLSKI. W ciągu roku ubiegłego wyemigrowało z Polski blisko 27.000 żydów, z czego do Palestyny 15.000, do Argentyny 5 500, do Stanów Zjednoczonych 3.000, do Kanady 1.000, do Brazylji 300, do Australji 200, do Peru i Urugwaju nieznaczna reszta.

BANK DLA PRZEKAZÓW ROBOTNICZYCH Z FRANCJI. W najbliższym czasie ma być utworzony specjalny bank dla przekazów robotniczych z Francji do Polski. W ten sposób będzie rozwiązana ciągnąca się od kilku miesięcy sprawa należytego zarachowania pieniędzy, zarobionych przez naszych robotników we Francji.

KREDYT Z PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO NA NAWOZY SZTUCZNE. Państwowy Bank Rolny udziela kredytu na nawozy sztuczne w ładunkach całowagonowych, a to na tomasówkę, superfosfat, azotniak, sól potasową i kainit. Podanie o kredyt musi być zgłoszone do dnia 15 stycznia 1927 r. Oprocentowanie od kredytu wynosi 13 proc. w stosunku rocznym.

Wymienione nawozy nabywać mogą rolnicy: a) za pośrednictwem Spółdzielni rolniczo-handlowych, b) za pośrednictwem Spółdzielni kredytowych (Banki ludowe, Rady spółdzielcze i t. p.), c) gdzie niema organizacyj wymienionych pod a) i b) — PBR. dostarcza nawozy bezpośrednio grupom rolników, a w pierwszym rzędzie Kółkom rolniczym.

Przy zauważeniu braku wagi i t. p. należy niezwłocznie sporządzić protokół i przesłać go w ciągu 8 dni od daty otrzymania towaru do PBR. z odpowiednią reklamacją.

W celu otrzymania nawozów przez grupy rolników, nadesłać należy do Państwowego Banku Rolnego (P. B. R.). Oddział we Lwowie, ul. Halicka 21. a) podania wypełnione i podpisane przez upoważnionych danych grup; b) kwestjonarjusz wypełniony i poświadczoy przez urząd gminny; c) skrypt dłużny, podpisany osobiście przez wszystkich, reflektujących na nawozy. W zobowiązaniu tem nie należy wymieniać sumy długu; d) deklarację, upoważniającą PBR. do wpisania na skrypcie dłużnym należnej sumy, podpisaną osobiście przez wszystkich reflektujących na nawozy.

Własnoręczność podpisów na skrypcie dłużnym z wymienieniem imion i nazwisk osób podpisanych podpisaną być winna przez Sąd powiatowy lub notarjusza.

O formularze wzorowe, podług których należy sporządzać powyższe dokumenty, należy się zwracać wprost do Państwowego Banku Rolnego — Oddział we Lwowie, ul. Halicka 21.

BELWEDER DLA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. Rada ministrów postanowiła wyłączyć Belweder z gmachów reprezentacyjnych i oddała go z ogrodem do dyspozycji ministra wojny marsz. Piłsudskiego. Belweder będzie siedzibą generalnego inspektora armji, który to urząd faktycznie marszałek Piłsudski sprawuje.

ZGON ZACNEGO OBYWATELA. Ze Siedlisk pow. Grybów donszą: Zmarł tutaj w 76 roku życia Jędrzej Ligęza, ojciec księdza proboszcza ze Szczucina. Zmarły znany był i ceniony jako wzorowy katolik, dobry ojciec rodziny, prawy obywatel i gorący zwolennik stronnictwa katolicko ludowego. Cześć jego pamięci!

SKUTECZNA NAUKA. Jeden z zamożniejszych gospodarzy wsi od młodości przyzwyczajał swego syna przywłaszczać sobie cudzą własność, co też obaj razem czynili, przenosząc plony z gruntów sąsiednich na swoje, później zabierając do domu. Syn ożeniwszy się nie porzucił tego procederu, ale prowadził dalej tylko sobie zmienił plan przez ojca nakreślony, bo wiedząc, że ojciec posiada sporo gotówki, zmówił się z drugim spólnikiem i fachowym znawcą, zabrali mu wszystkie pieniądze, które miał w komorze i coś z przyodziewki. Ile tych pieniędzy było nie wiadomo. Przypuszczać należy, że było około tysięczki. bo ojciec był szparobliwy, a przedtem na krótki czas sprzedał krowę i prosięta. Zaznaczyć wypada, że spólnik syna już za takie rzeczy odsiadywał karę kilkoletnią w Jaśle.

A działo się to w Ustrobnej pow. Krosno w dniu 31 lipca — 1 sierpnia br. w nocy z soboty na niedzielę.

ROK WIĘZIENIA ZA PROFANACJĘ KRZYŻA. W Piotrkowie zasądzono na rok więzienia pannę Weintraub z Częstochowy, żydówkę, oskarżoną o profanację krzyża przez ubranie się na bal maskowy w kostjum zakonnicy z wielkim krzyżem.

NADUŻYCIA W PAŃSTWOWYM MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. Komisja powołana przez ministra skarbu do zbadania gospodarki monopolu spirytusowego wykryła szereg niedomagań i przedstawiła panu ministrowi swe wnioski. Już obecnie w wyniku tego sprawozdania ministerstwo skarbu zawiesiło cały szereg wyskich urzędników monopolu spirytusowego w urzędowaniu. Mówią, że przez różne nadużycia państwo utraciło 150 miljonów złotych.

STATYSTYKA SPRZEDAŻY SPIRYTUSU. — W miesiącu czerwcu sprzedano ogółem o 84 tys. hl. 100% spirytusu więcej, niż w miesiącu poprzednim, przyczem wzrost najpoważniejszy o 7.5 tys. hl. 100% wykazała sprzedaż na wyrób trunków; sprzedaż spirytusu denaturowanego, zwiększająca się w ciągu dłuższego czasu, wzrosła o 0.9 tys. hl., spirytusu zaś na cele przemysłowe i lecznicze o 0.4 tys. hl. W porównaniu do czerwca ub. r. sprzedano ogółem o 4.4 tys. hl. spirytusu więcej. Zestawiając wyniki z I. półrocza r. b. z wynikami tegoż półrocza r. ub., otrzymamy, że sprzedaż ogólna wzrosła o 34.6 tys. hl., czyli o 15.6%, przyczem sprzedaż na wyrób trunków zwiększyła się o 10.5%, na cele przemysłowe i lecznicze spadła o 1.9%, spirytusu zaś denaturowanego wzrosła o 69.2%.

Terytorjalnie wzrost największy sprzedaży spirytusu na wyrób trunków w ciągu półrocza wykazują okręgi Izb skarbowych, objętych pełnym monopolem, a więc: okręg Izby skarbowej w Brześciu n/B. — o 116%, w Łucku — o 105%, w Wilnie — o 29 proc. i we Lwowie (pełny monopol w woj.: stanisławowskiem i tarnopolskiem) — o 5%, w Warszawie — o 32% i w Katowicach — o 31 proc.; znaczniejszą zniżkę natomiast wykazały okręgi: Izby skarbowej w Krakowie — o 22%, w Lublinie — o 19%, w Łodzi — o 18% i w Poznaniu — o 13%.

MATKA SPRZEDAJE DZIECI NA TARGU. Przed kilku dniami na targu w Debreczynie rozegrała się wstrząsająca scena. Żona pewnego robotnika Antoniego Brannyjka stała płacząc na placu targowym i zaofiarowywała do sprzedaży troje swoich dzieci: dziewczynkę liczącą lat 14, drugą trzyletnią oraz niemowlę 9-cio miesięczne. Istotnie znaleźli się nabywcy, którzy zapłacili za 3-letnie dziecko 300 000 koron, za 14-letnią dziewczynkę 900 000 koron, ale niemowlęcia nikt nie chciał kupić.

Nieszczęśliwa matka opowiadała — a prawdziwość jej słów potwierdzoną została potem w policji, która zajęła się tą sprawą — że mąż jej od dłuższego czasu pozostaje bez zajęcia i dlatego postanowiła ona troje swoich dzieci sprzedać. Pozostawiła w domu jeszcze drugą trójkę dzieci, dla których chciała w ten sposób zdobyć środki na utrzymanie.

KRWAWA WALKA Z BANDYTAMI. Z Łodzi donoszą: Od dłuższego czasu w okolicy Tomaszowa grasowała niebezpieczna szajka bandytów, na czele której stał młody bandyta, ukrywający się pod pseudonimem „Czarny lis", a który pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej. Ma on na sumieniu wielką ilość mordów i rabunków. Wczoraj w południe pod Piotrkowem patrol policyjny natknął się na bandę, w rezultacie czego wywiązała się walka. W czasie walki zabity został wieśniak Antoni Machajski i ranny Józef Konicki. Obaj oni usiłowali pomóc policji. Dopiero większy oddział policji, sprowadzony z Piotrkowa, szajkę zlikwidował. Bandyci staną przed sądem doraźnym.

BACZNOŚĆ, CHŁOPI-MYŚLIWI! Zbliża się sezon polowania. Wielu z was ma wielkie trudności przy otrzymywaniu pozwolenia na broń i prawo polowania. Pamiętajcie tedy o tem, że najłatwiej uzyskać takie pozwolenie, jeżeli się należy do organizacji myśliwskiej. To też zapisujcie się na członków do wiejskich kółek myśliwskich, których jest obecnie w Polsce już paręset. Jeżeli w waszej wsi, gminie lub okolicy takiego kółka niema — to przystąpcie niezwłocznie do założenia takowego!

Wiejskie Kółko Myśliwskie powinno być w każdej gminie lub w każdej większej wsi!

Wszelkich porad i informacji w sprawie zakładania wiejskich kółek myśliwskich udziela Sekretarjat Centralnego Związku Wiejskich Kółek Myśliwskich za nadesłaniem 50 gr. w znaczach pocztowych na koszta odpowiedzi. Wszelkie listy trzeba adresować krótko: „Nowinki Myśliwskie" redakcja w Warszawie, skrzynka pocztowa 511, dla **Sekretarjatu Związku.**

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 42 zł; żyto 35 zł; owies 40 zł; jęczmień 27 zł; słoma 40 gr; siano 50 gr; koniczyna 60 gr; masło 1 kg 4.80 zł; mleko 30 gr; jaja 18—20 gr.

POŻYTECZNE

RADY DLA MAŁOROLNYCH.

Rolnik uprawia rolę, sieje, sadzi rośliny, któremi karmi siebie, rodzinę i inwentarz żywy, karmi i tych, co roli nie mają, a jeść potrzebują — słusznie powiedziano, że rolnik karmiciel, a tego rolnika tak po macoszemu traktujemy, pomóc mu nie chcemy, a wiele od niego wymagamy. Na jego mordze opiera się byt człowieka.

Rolnicy są obszarnicy — wiele morgów mający, ale są i mórg, dwa posiadający — i tych to ratować nam potrzeba, choćby dobrą radą. Ten mały rolnik, otoczony liczną rodziną, a tak nieradny, tak zacofany, że nie wie jak sobie z tą morgą począć. Sprzątnąłeś snopek ze swego pola, zaraz płytko to ściernisko zaorz. Staraj się o nawóz, przykrywaj takowy, aby go kury nie rozgrzebywały, zrób wychodek przy oborniku i tam wrzucaj śmieci, popiół, ziemię, piasek i przed wyrzuceniem mierzwy z chlewa, wygarnij z wychodka i mierzwą przykryj; pamiętaj, że nawóz, to fundament twego urodzaju; przyorywaj nawóz płytko, sadź dużo ziemniaków, ziemniak i człowieka i inwentarz żywy karmi, utrzymuje.

Nie myśl, rolniku, że nawóz tylko krowa robi, miałbyś rolniku nawozu dosyć, miałbyś i urodzaj dobry, tylko chciej zrozumieć, że chwasty, zielska, które wysysają twoją rolę, należy wyrywać, należy tępić i to, co miesiąc, nim zakwitną; nawóz tem zielskiem okładać; po wyrzuceniu nawozu z chlewa dobrze udeptać.

Te wszystkie rady pożyteczne, winni kierownicy szkół powszechnych wykładać, kiedy z dziatwą na wiosnę, w lecie, jesienią na pola, niwy będą wychodzić, kiedy dziatwie będą tłómaczyć i objaśniać o przyrodzie, o roślinach, które są pożyteczne, a które szkodliwe. Ale rok za rokiem schodzi, a my tego nie widzimy. Kto temu winien? Dopóki tej poglądowej, obrazowej nauki nie będzie — niewiele tygodniki, gazety rolnicze zrobią, ponieważ ten biedak morgowy nic o tem nie wie i wiedział nie będzie. **Obserwator.**

JAK KISIĆ OGÓRKI NA ZIMĘ. Poniżej podajemy sposób kiszenia ogórków na zimę. Ogórki na zimę zakłada się w sierpniu.

Wziąć ogórki zielone, krótkie, jędrne, zebrane w suchy dzień, wymyć doskonale w wodzie zimnej, zmienić wodę i pozostawić ogórki przez kilka godzin w bardzo zimnej wodzie źródlanej. Następnie należy je obcierać i układać w baryłkę dębową, wyparzoną, wymytą i wypróbowaną na szczelność. Baryłka musi być opatrzona szpontem. Dno baryłki wykłada się koprem dojrzałym z dodatkiem liści wiśniowych i winogronowych, na to daje się warstwę ogórków i pokrywa taką samą warstwą liści, postępując podobnie tak długo, aż baryłka zupełnie jest pełna. Ułożone ogórki zalewa się wodą przegotowaną z solą, biorąc na 15 litrów wody pół kg. soli i 1 łut saletry — zalewa się wolniutko z przestankami, aby powietrze, które znajduje się pomiędzy ogórkami, ulotnić się mogło, poczem baryłkę się szpontuje i wstawia do chłodnej piwnicy, w pozycji leżącej, aby ją można co kilka dni przewracać, wskutek czego ogórki równo się kwasić będą. O ile płynu w baryłce ubędzie, należy dolać wody zimnej, przegotowanej z trochą soli, a po 4—6 tygodniach szpont oblać smołą lub lakiem i pozostawić baryłkę aż do użycia w spokoju.

Dobrze konserwuje ogórki chrzan, można więc między warstwy dać parę kawałków chrzanu.

NIE NISZCZMY SPORYSZU! Sporysz jest nieodstępnym towarzyszem żyta. W lata posuszne nie nawiedza on go obficie, w słotne jednak, jak w wielu okolicach w roku bieżącym, niejednokrotnie jest przedmiotem narzekań. Narzekania te nie są słuszne, jeżeli sporysz rzeczywiście tak się rozwielmożnił w życie, że przynajmniej 5% swoją domieszką zanieczyścił 100 kg. wymłóconego żyta. Te 5 kg. sporyszu na 100 kg. żyta przedstawia z pewnością, jeżeli nie większą, to równą wartość 100 kg. żyta, nawet wtedy, gdy jest tanio płacony. Już przy 5% zanieczyszczeniu sporyszem, żyto faktycznie uzyskuje podwójną wartość — tylko należy go oddzielić od żyta. Nie oddzielony od żyta czyni je niezdatnem do użycia, bo będąc trucizną, już w tej małej ilości może sprowadzić fatalne następstwa dla zdrowia spożywających chleb z żyta zanieczyszczonego (dla dzieci nawet śmierć).

Robotnik nasz nie uznaje pracy wybierania sporyszu, nie jest do niej przyzwyczajony, — jakkolwiek mogłaby być dla niego nawet bardzo intratną. Praca ta nie da się zastąpić maszyną, nie posiadamy bowiem jeszcze takiej, któraby precyzyjnie oddzielała sporysz.

Młocarnie, wialnie, czy tryjery, czyszcząc żyto, dają nam poślad, w którym sporysz stanowi nieraz 20% — i tu maszyna jest bezsilna — dalsze oddzielenie sporyszu wymaga koniecznie ręki ludzkiej. Wydzielenie sporyszu z pośladu jest już łatwiejsze, ale i ta praca nas nie pociąga.

I tak sporysz idzie na marne.

Ameryka zakupiłaby go u nas wagonami, gdybyśmy go tylko w tej ilości zaoferowali. Jeden wagon sporyszu wzbogaciłby kraj o 50.000 dolarów, czyli wpłynęłaby do Polski taka gotówka, jak za 20 wagonów żyta!

Wybierajmy zatem sporysz ze żyta. Sporysz zakupuje „Salvia“ we Lwowie, ul. 3 Maja 11. Komu brak cierpliwości do wybierania sporyszu z pośladu żytniego, niech prześle próbki pośladu pod adresem „Salvii“ w Kontach o. p. Ożydów, gdzie zakupiony zostanie pośład po dobrej cenie, jeżeli tylko procent sporyszu będzie w nim większy. (Rolnik).

Odpowiedzi P. T. wyborcom.

Staszak Stanisław, Wojakowa: Wyjaśnienie w żądanej sprawie znajdzie Pan w Ludzie katol. Nr. 10, str. 13, z dnia 7 marca b. r. — **Trela Michał, Lechow-**

ski Stanisław, Odporyszów: Odpowiedź dana w Ludzie katol. Nr 31, str. 12, z dnia 1 sierpnia b. r. w kronice także i Was dotyczy. — **Tułak Jan, Nowa Grobla:** Zwrócić się do Kurji Biskupiej Wojsk Polskich, Warszawa; jeżeli to nie odniesie skutku, to wnieść podanie o uznanie za zaginionego do Sądu Okręgowego.

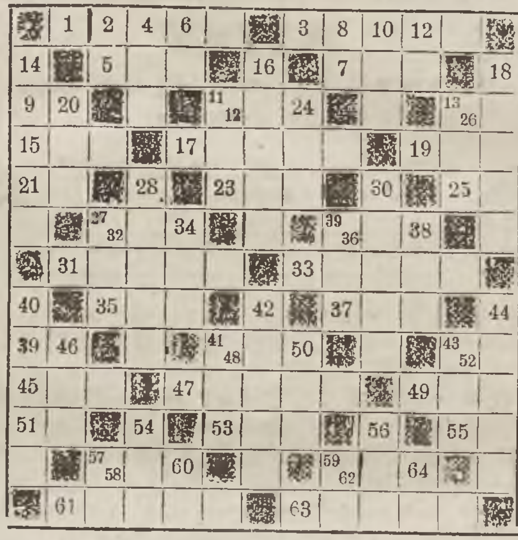
Izba Skarbowa w Krakowie komunikuje mi: **Jedynak Albina, Porąbka Uszewska, Łaszcz Katarzyna, Zaczarnie, Nosek 2-o Dudek Marja, Złota, Ziółko Barbara, Kaclowa, Czerkies Marja, Święciany, Stanisz Katarzyna, Bochnia:** Wymierzono zaopatrzenie. — **Makowski Stanisław, Borzęcin:** Dalszą wypłatę renty polecono. — **Rojek Franciszek, Tymowa:** Odmówiono zaopatrzenia, ponieważ petent posiada inne dorosłe dzieci. — **Zieliński Sebastjan, Maszkienice:** Nie nadesłał żądnych pismem z 29 grudnia 1925 dokumentów. **Pyrdek Józef, Świątniki:** W żądanej sprawie należy się zwrócić do konsulatu polskiego w Ameryce. — **Guzik Jan, Stobierzyna:** Po załatwieniu otrzyma odpowiedź listowną. **Ks. Dr Czuj Jan, poseł.**

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Józef Pyrdek, Świątniki; Jan Guzik, Stobierna: Listy przekazaliśmy ks. posłowi Czujowi. — **Paweł Kapelewski:** Korespondencja za ogólna, prosimy o opracowanie bardziej lokalnego a żywotnego tematu. **Korespondent B. B. w Kętach:** Sprawy, które Pan opisuje, dzieją się w całej Polsce. Nie uwzględniając tych wiadomości z innych stron, nie możemy czynić wyjątku dla Kęt i dlatego nie drukujemy. — **Wice-patron J. Ł.:** Cenimy pamięć o nas, ale nie godzimy się z ostatecznym wnioskiem nadesłanego nam artykułu, „że przyszłość należy do tych narodów, które największą ilość tłuszczu potrafią przerobić na tkanki mięśniowe". — **Wincenty Skowronek:** List Pana to nowy dowód uznania dla nas. Ofertę przyjmujemy, a co się tyczy treści korespondencji, to poinformuje artykulik w „Ludzie katol." nr. 28 p. t. „Do Naszych Współpracowników". Wysyłkę tygodnika zarządziliśmy, a przeliczenie rubli podamy później.

Dział szaradowy.

Krzyżykówka.



Poziomo:

1) wesoły, a dowcipny, 3) święta księga mahometan, 5) imię męskie, 7) część twarzy, 9) przysłówek, 11) przezwisko katolika u żydów, 13) rodzaj glinki, 15) służy do pieczętowania, 17) rzemieślnik, 19) jest na spodzie, 21) wykrzyknik przestrogi, 23) rzeka w Bawarji, 25) to, co kupił Maciek na jarmarku, 27) dwóch takich było w Polsce królów, 29) przykry zawód, 31) wytwarza siłę, 33) w morzu powstaje, 35) sieć na ryby, 37) rzeka w Małopolsce, 39) mieszkanie pożytecznych owadów, 41) ostateczność inaczej, 43) przysłówek 45) drapieżne zwierzę, 47) choroba, 49) większa przestrzeń, 51) „gdzie" w obcym języku, 53) dolo, 55) przyimek, 57) materja lotna, 59) w szachach, 61) zwierzę domowe zdrobniale, 63) zwierzę domowe.

Pionowo.

2) wykrzyknik bólu, 4) bardzo drobne, 6) dopływ Dunaju, 8) zaimek, 10) miara czasu, 12) karta, 14) ostra broń roślin, 16) rzemieślnik, 18) piękności szkodzi, 20) co mówi minister skarbu, 22) sport, zabawa albo zawód, 24) wąwóz, 26) tylko inaczej, 28) rolnik, 30) starożytny przyrząd do rozbijania twierdz, 32) przyprawa do potraw, 34) może być w wodzie sodowej, 36) ptak, 38) taniec, 40) gruby korzeń u roślin, 46) lew po łacinie albo zasłużony prezydent Krakowa, 48) miara długości, 50) dużo drzew, 52) miejscowość kąpielowa w Niemczech, 54) na konie, 56) wielkie gorąco, 58) zaimek osob., 60) przyimek, 62) zaimek osob., 64) zaimek wskazujący.

Szarada.*)

Pierwsze i trzecie większe liczby znaczy;
trzecie i pierwsze to samo tłumaczy.
Zaś **pierwsze, drugie, trzecie,**
to wielka figura w powiecie;
Na początek jednaki; proszę zgadnąć, kto to taki?

mrbk,

*) Ułożył Traciłowski.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.